

Adoracja Najświętszego Sakramentu z myślami O. Honorata Koźmińskiego

Panie Jezu Chryste, pragniemy podczas tej adoracji uwielbiać Cię i dziękować za dar kapłaństwa, jak również prosić o świętość życia dla wszystkich kapłanów, by jak mawiał Błogosławiony - kapłan był:

„...ojcem, nauczycielem, lekarzem, pasterzem, pośrednikiem, piastunem Boga, szafarzem, sędzią, przyjacielem duchowym”.

W naszych pragnieniach przed Tobą Panie Jezu niech będzie obecny sam o. Honorat, wierny szafarz Twoich sakramentów.

Ty wiesz najlepiej z jakim żarem miłości, pokorą i uniżeniem przeżywał kapłaństwo, do którego Ty sam go wezwałeś.

„Wielkim ciężarem ciąży na mnie łaski Boże - mówił - Nie potrafię nigdy im odpowiedzieć i żyć tak świątobliwie, jak one wymagają. Chociaż czuję ciężar kapłaństwa i dziękuję Bogu, że go nie pragnąłem, ale byłem wezwany, jednakże nie potrafiłbym się go wyrzec (...) Czuję, że straszną odpowiedzialność zaciągam, a jednak szczęśliwym się czuję. O Boże, któryś mnie wyniósł tak wysoko, dajże mi potrzebną czystość i świętość do tego”.

Ufając we wstawiennictwo bł. Honorata, pragniemy go naśladować przede wszystkim w umiłowaniu Ciebie, Panie Jezu, ukrytego w Najświętszym Sakramencie.

Najświętszy Sakrament, mówił O. Honorat, jest prawdziwym życiem Kościoła. Sakramenty święte są działaniem samego Chrystusa, dla których On tylko pożyczają rąk i języka swoich zastępców. W żadnym sakramencie nie jest to tak prawdziwe i tak rzeczywiste, jak w Najświętszym Sakramencie”.

Zatop się duszo moja, w tym oceanie tajemnic, abyś tam zaczerpnęła to, czym byś Boga twego uczcić mogła... zatop się, abyś Mu dziękować mogła, za to wszystko, co od Niego odbierasz”.

Jak to dobrze, żeś postanowił tę ofiarę nieskończoną godną Ciebie. Jak wielka byłaby nasza nędza i smutek, gdybyśmy nie mieli środka uczczenia Ciebie dostatecznie i dziękczynienia Tobie, i prześlągnięcia Cię za grzechy i uproszenia łask potrzebnych. W tej jednej ofierze wszystko mamy.

Jak to dobrze, żeś postanowił tę ofiarę czystą bez żadnej skazy. Choćbym złożył Tobie na ofiarę siebie całkowicie, czyżbyś mógł ją przyjąć? Wszystko we mnie jest nieczyste i skażone. Ja sam brzydzę się swoją nieczystością i przewrotnością, a cóż dopiero Ty, Panie? Lecz ta Ofiara Syna Twego jest cała czysta i godna Ciebie. Jak to dobrze, żeś Ty taki pokorny i przystępny, i zbliżający się do mnie. Takiego Boga, jak Ty, potrzebowała moja nędza.

Mój Boże, ziemscy oblubieńcy przyjmują uczestnictwo w dobrach swoich oblubienic. Ty zaś przyjąłeś na siebie same obrzydliwości moje, abyś je w sobie zniszczył, a mnie swoją świętością obdarzył.

Jak to dobrze, że Ty nieskończenie wielki, nieskończenie potężny i nieskończenie dobry. Nie rozumiałem dotąd tego wyrazu nieskończony.

Gdyby był pomiędzy nami taki pokorny, który by się uniżył nad wszystkich, wszystko by uprosił u Boga. Jest taki między nami - Pan nasz Jezus Chrystus, a więc przez Jego pokorę błagamy Cię o miłosierdzie.

Ofiaruję Ci, Boże, Syna Twego cnoty za moje grzechy i wady. Tyś taki nieogarniony, a tak zbliżasz się do mnie. Jakże wielka jest pokora i dobroć Twoja, że pozwalasz przemawiać do siebie. Któryż by monarcha pozwolił tak często i tak poufale mówić ze sobą i który by się nie obraził i nie zniechęcił taki zachowaniem. Kocham tę dobroć Twoją...

Miłuję Cię Boże z całego serca mego, z całej duszy i ze wszystkich sił moich, nie tylko dlatego, że jesteś moim Dobroczyńcą i ostatecznym końcem moim, ale dla Ciebie samego. Iż sam w Sobie godzien jesteś wszelkiej miłości. I chciałbym Cię miłować coraz więcej i taką miłością, jaką kochają Aniołowie i Serafini, święci w niebie i sprawiedliwi na ziemi, i Niepokalana Panna, z których miłością łączę niedoskonałą miłość moją. I w tej miłości zawsze żyć pragnę i umrzeć w akcie najgorętszym i z samej miłości do Ciebie tylko i przez całą wieczność Cię miłować (...). Z tejże miłości poddaję się we wszystkim woli Twojej nic nie pragnąc, jak tylko tego, czego Ty chcesz, ile chcesz i kiedy chcesz.

Poznaję i wyznaję, że całe moje życie było pasmem nieprzerwanych ciągłych dobrodziejstw, które z nieprzebranej dobroci Twojej odbierałem.

- Dziękuję Ci, Najdroższy Odkupicielu, iż raczył dla mnie robaka i grzesznika stać się Człowiekiem, dla mnie żyć, cierpieć okrutną mękę i umrzeć na krzyżu, i pozostać na zawsze utajony w Przenajświętszym Sakramencie.

- Dzięki Ci składam Duchu Przenajświętszy za to, żeś mi pozwolił narodzić się na łonie świętego katolickiego Kościoła i że uczyniłeś mnie uczestnikiem zasług Chrystusowych przez Chrzest Święty.

- Dziękuję, że mnie w więzieniu będącego, gdy bluźnierstwem na ustach popadłem w tyfusową gorączkę, w której przez trzy tygodnie bez przytomności zostawałem i za obłąkanego byłem uważany, od bramy piekielnej zawrócił mnie, przywracając zdrowie i powoli łaską swoją oświecając i znosząc cierpliwie mój upór i targowanie się o każdy artykuł wiary, w końcu wyprowadziwszy mnie cudownie z więzienia, dał łaskę nawrócenia i odmiany życia.

- Dziękuję szczególnie za łaskę powołania do serafickiego Zakonu. Za to, żeś mi pozwolił tyle lat przeżyć pod jednym dachem ze Sobą i służyć Ci, dając mi zrozumieć wielki zaszczyt tej służby, którą sobie cenię nad wszystko i gdyby mi było wolno wybierać tysiąc razy rodzaj życia, zawsze bym sobie wybrał ten Zakon Seraficzny, w jakimkolwiek by stanie zostawał.

- Dziękuję za powołanie do stanu kapłańskiego, od którego chociaż się długo wypraszałem, ale otrzymawszy go i poznawszy go, pomimo mojej niegodności, nie odstąpiłbym go za nic na świecie. Dziękuję za wszystkie święte ofiary i szafowanie świętymi Sakramentami i za to wszystko, co Mu podobało się przez moją posługę dla dusz kiedykolwiek uczynić.

Panie Jezu Chryste, najwyższy Kapłanie razem z Ojcem Honoratem i kapłanami, których zgromadziła tu miłość i cześć do naszego Błogosławionego pragniemy wychwalać Cię i wyśpiewać hymn dziękczynienia...

Zbierając przeto wszystkie stworzenia nieba i ziemi poczynawszy od najdrobniejszego pyłku i kropelki rosy aż do Serafinów, radbym przyprowadzić je razem przed Boski Twój Majestat i wraz z nimi śpiewać bezustannie hymn dziękczynienia (...) pragnąc, aby każde uderzenie mego serca było nowym tonem hymnu, który by napełniał wszystkie zakątki wszechświata. A że to dziękczynienie nie byłoby godne Boga ani Jego dobrodziejstw, dlatego do tego hymnu zapraszam Przenajświętszą i Niepokalaną Pannę Maryję i samego Chrystusa, przez którego jedynie wszelkie dziękczynienie przyjemnym być może. Amen.